Posłuchaj

()

Określenie „pastwiska Asmodeusza” pochodzi z orędzia z La Salette, którego brzmienie, według tego źródła, brzmi następująco:

> Drżyjcie, bo Bóg wyda was swoim wrogom, gdyż miejsca święte są miejscami zepsucia; wiele klasztorów nie jest już domami Boga, lecz **pastwiskami Asmodeusza** i jego własnością (*mais les pâturages d’Asmodée et des siens*).

Wersja francuska znaleziona tutaj mówi:

> pastwiskami Asmodeusza i jego bliskich/towarzyszy/demonów/krajan etc.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Des siens to ci, którzy należą do Asmodeusza i mogą się wraz z nim paść się w tych klasztorach.

Asmodeusz jest demonem nieczystości, który znajduje we współczesnych klasztorach, zgodnie z przepowiednią z La Salette obfite pożywienie.

Żywią się wraz z nim towarzyszące mu pośledniejsze demony lub zakonnicy pozostający pod ich wpływem.

Ojcowie Pustyni, o czym świadczą pisma Kasjana (360-435) i wcześniejszego Ewagriusza z Pontu (345-399), określali demony jako przyczepy na duszy karmiące się złymi namiętnościami lub grzechami ludzi.

Demon jest swego rodzaju pasożytem na człowieku, który karmi się tym, co sam wywołuje, tworząc swoiste *perpetuum mobile*.

Dlatego nasze działanie powinno dążyć w kierunku przeciwnym do tego wywołanego przez demona.

Gdy demon kusi do nieczystości, zachowujemy czystość, gdy do niecierpliwości, cierpliwość, gdy do gniewu, łagodność etc.

Jest to spory wysiłek, gdyż zwalczamy nie tylko własne wady, ale rozniecającego je demona, który dodatkowo na nas dosłownie wisi.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Niestety innej drogi nie ma, bo albo demon się nami karmi i popycha nas do coraz to gorszych czynów, by mieć nadmiar pożywienia, albo daje w końcu za wygraną, gdy niczego swojego w nas nie znajduje.

Demon idzie zawsze po najmniejszej linii oporu. Kusi do tego, do czego sami i tak mamy skłonność. Po to, byśmy nie poznali, czy to on czy my.

Tyle pobożnej teorii, którą usłyszeć powinniśmy od księży lub zakonników, co miałoby miejsce wtedy, gdyby plebanie, seminaria i klasztory nie stały się wspomnianymi powyżej „pastwiskami Asmodeusza”.

Nie zawsze bywa tak, że zakonnicy uprawiają sodomię między sobą. Niekiedy jeden tworzy sektę, jak miało to miejsce u wrocławskich dominikanów lub harem jak uczynili to ks. Dominik Chmielewski SDB lub Marco Rupnik SJ.

Zanim przejdziemy dalej polecamy lekturę dzisiejszego artykułu Zbigniewa Nosowskiego z *Więzi* pod tytułem *„Ja jestem tylko facetem”. Ks. Chmielewski i instrumentalne wykorzystywanie kobiet.*

Nosowski w obszernej publikacji opisuje to, czego można było się spodziewać. Artykuł z *Gazety Wyborczej* przedstawia jedynie wierzchołek góry lodowej.

Zarzuty wobec Chmielewskiego znane były:

- od lat,
- dwóm nuncjuszom,
- Komisji Episkopatu Polski,
- dwóm biskupom,
- salezjanom.

Wszczęto przynajmniej jeden proces kanoniczny, a ofiar było kilkanaście. Wierni od lat się na zachowanie ks. Dominika skarżyli, a władze salezjańskie nie robiły nic.

Katolicy muszą być już faktycznie bardzo zrozpaczeni nim zwrócą się do *Gazety Wyborczej*.

Stąd możemy wyjść z założenia, że przedtem przez kilka lat próbowali coś na władzy kościelnej wymóc.

Zakon salezjański jawi się z artykule Nosowskiego nie tylko jako „pastwisko Asmodeusza”, lecz również jako organizacja na wskroś niemoralna oraz – co gorsza – nie śledząca najnowszego orzecznictwa polskich sądów.

Salezjanie liczą przypuszczalnie na to, że:

1. do procesu kanonicznego przeciwko Chmielewskiemu na podstawie kanonów kan. 277, 1399, 1395 oraz 1385 (solicytacja w konfesjonale) w Rzymie nie dojdzie, gdyż Tucho – „Uzdrów mnie swoimi ustami” – Fernandez nie będzie

zajmował się takimi drobiazgami jak wykorzystanie seksualnej dorosłych kobiet;
2. do skazania Chmielewskiego przez polski sąd również nie dojdzie, gdyż postępki zakonnika nie spełniają znamion przestępstwa ujętego w art. 199 kodeksu karnego (seksualne wykorzystanie stosunku zależności lub krytycznego położenia).

Odnośnie pierwszego punktu mogą mieć rację. Skoro za Prevosta awansowani są skazani przestępcy seksualni, a za Bergoglio na przestępstwa seksualne patrzono przez palce, to sprawy nie dotyczące nieletnich nie są priorytetowe.

Odnośnie punktu drugiego mogą się jednak mylić. Artykuł 199 kk brzmi w całości następująco:

> „§ 1. Kto, przez nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”.

Salezjanie w swoim oświadczeniu dla Gazety Wyborczej twierdzą:

> W świetle zgromadzonych dowodów należy jednoznacznie stwierdzić, że relacja między bohaterką publikacji a księdzem Dominikiem Chmielewskim została nawiązana w sposób dobrowolny, **bez elementów przymusu, zależności czy przewagi**.
>
> Zgłoszenie **nie wykazało istnienia relacji podległości**, w tym także w zakresie kierownictwa duchowego, którego ksiądz Chmielewski wobec zgłaszającej się nie podejmował.
>
> Tym samym, brak jest podstaw do stwierdzenia naruszenia obowiązującego prawa powszechnego.

Jest to kwestia dyskusyjna, bo zależności formalnej co prawda nie było, ale była psychiczna. Było także wykorzystanie krytycznego położenia, o którym mowa w art. 199. Jak pisze Nosowski:

> Do niedawna polskie sądy interpretowały stosunek zależności opisany w art. 199 jako formalną podległość. Do takiego rozumienia odwołują się także salezjanie […]. **W interpretacji** tego przepisu **zachodzą** jednak istotne **zmiany**.

Już ponad dwa lata temu, w artykule „Zrozumieć bezbronnych” pisałem w kwartalniku „Więź”, że można przewidywać, iż art. 199 będzie coraz częściej przywoływany w wyrokach sądowych dotyczących księży.

Coraz wyraźniej bowiem i prokuratura, i sądy dostrzegają, że **w relacjach duchownych z młodymi kobietami czy mężczyznami istnieje realny stosunek zależności** (nawet pomimo braku formalnej podległości), a dzięki kontaktom duszpasterskim księża mają przecież dostęp do informacji o krytycznym położeniu osób, z którymi się spotykają.

Łatwo też o nadużycie zaufania społecznego, jakim są obdarzani.

Zgodnie z tymi przewidywaniami pojawiły się w ostatnich latach wyroki sądów powszechnych, które orzekły przestępstwa z art. 199 popełnione przez duchownych wobec osób poddanych ich opiece duszpasterskiej.

W tym przypadku szczególne znaczenie może mieć wyrok wobec innego salezjanina, jaki zapadł w maju 2025 r. w Sądzie Rejonowym w Sokołowie Podlaskim.

Dotyczył on, co prawda księdza, który był nauczycielem religii i kierownikiem Oratorium Salezjańskiego (tj. ośrodka dla młodzieży), oraz czynów wobec osoby małoletniej, ale w uzasadnieniu wyroku sąd wskazał na istotne elementy,

które mają znaczenie dla rozumienia stosunku zależności.

Sąd w Sokołowie Podlaskim podkreślił, że „stosunek zależności to m.in. taki stosunek faktyczny, który daje jednej osobie możliwość wywierania określonego wpływu bezpośredniego lub pośredniego” na drugą osobę.

„Istotą stosunku zależności jest to, że osoba zależna pozostaje w takiej relacji ze sprawcą, że konflikt z nim grozi jej interesom materialnym lub niematerialnym.

Osoba zależna musi więc unikać wchodzenia w konflikt z osobą, od której jest zależna”. Chodzi zatem o zależność faktyczną, a nie tylko formalną podległość.

Wydając wyrok skazujący w sprawie salezjanina, sąd podkreślił, „iż podsądny – jako kapłan i nauczyciel – przedsięwziętym zachowaniem naruszył wszystkie te wartości, które z racji roli odgrywanej w społeczeństwie i powszechnego zaufania do swej funkcji powinien w sposób szczególny promować”.

Widać zatem, że wbrew twierdzeniom salezjanów i sporej części komentatorów efekt końcowy śledztwa

> prowadzonego przez prokuraturę w Słupcy – dotyczącego zgłoszenia możliwego przestępstwa z art. 199 popełnionego przez ks. Chmielewskiego na szkodę pani Agaty – nie jest wcale taki oczywisty. Decyzja w tej sprawie może mieć istotne znaczenie społeczne.

Skoro sądy w swoim orzecznictwie interpretują art. 199 szerzej, to ks. Chmielewski może zostać skazany przynajmniej w zawieszeniu jako sprawca wielokrotny zważywszy na dużą szkodliwość społeczną jego czynów.

Wygląda więc na to, że tam, gdzie znowu zawiodła władza duchowa o wymierzenie sprawiedliwości postarać się musi władza świecka.

Autor obstawia wyrok skazujący w zawieszeniu z zakazem sądowym wykonywania zawodu na kilka lat.

Być może ks. Chmielewski sam opuści kapłaństwo unikając laicyzacji, przejdzie do sektora świeckiego, utworzy własną sektę lub zacznie trudnić się sutenerstwem, bo talent do tego posiada.

Zatem poza zakonem czynić może to, co robił dotychczas jako zakonnik w zakonie z poparciem własnego zakonu.

I tutaj autor przyznać musi, że wielu rzeczy nie rozumie i najwyraźniej się do żadnego zakonu nie nadaje. Dzięki Bogu, dodać trzeba. Proceder „haremotwórczy” zaobserwować mogliśmy u:

- wrocławskich dominikanów,
- o. Rupnika jezuity we wszystkich miejscach jego posługi,
- u ks. Chmielewskiego.

Gdyby autor był zdegenerowanym zakonnikiem raziło by go to, że brat ma harem, a się haremem nie dzieli. Jego „dziewczyny” nie obsługują jako prostytutki innych braci ani nie udzielają im zniżek.

W analogicznych przypadkach z półświatka lub branży rozrywkowej jest inaczej. Trzeba się dzielić, by móc swój proceder uprawiać i pozostać przy życiu.

Alfonsi często dzielą się swoimi prostytutkami z kumplami lub partnerami w interesach, podobnie czynią reżyserzy, producenci lub agenci, u których prostytuują się aktorzy lub aktorki.

Chłopak lub dziewczyna musi „zrobić rundę”, by jego lub jej właściciel mógł pozostać w danych kręgach. Nie wolno zachowywać niczego dla siebie, trzeba się dzielić, odpalać działki.

Inaczej ma się sprawa w kręgach prawdziwej mafii z żonami, bo za cudzołóstwo grozi kara śmierci, ale prostytutka to towar.

Tymczasem w sprawie wrocławskich dominikanów, u Rupnika czy Chmielewskiego nic nie słychać o jakimkolwiek dzieleniu się. Może nikt nie ośmielił się o tym napisać albo czegoś takiego nie było. Dziwne.

Przecież zakony tego rodzaju zachowanie umożliwiające i kryjące musiały coś z tego mieć. Skąd więc ta niesamowita bezinteresowność?

Na tym etapie nie pytamy nawet o to, dlaczego nikt się tym nie zgorszył i nie próbował interweniować, bo nasi zakonnicy są pozbawieni moralności, ale dlaczego nikt nie chciał żadnej „działki”?

Można by wtrącić, że sława, prestiż i bezpośrednio lub pośrednio pieniądze płynące z danej działalności „duszpasterskiej” trafiały do kasy zakonu i to było wystarczającą opłatą.

Autor wątpi jednak, że ktoś łamiący do tego stopnia ślub czystości nie łamie równocześnie ślubu ubóstwa i faktycznie rozlicza się z każdej zarobionej złotówki.

Autor wątpi, że nie było żadnego cennika, bo ks. Chmielewski jednak w stosunku zależności wobec swoich przełożonych pozostawał.

Być może musiał jakąś konkretną kwotę wygenerować, a resztę mógł zachować na harem i na rozkurz?

I kto wierzący zechce do takiego zakonu wstępować? Do „pastwiska Asmodeusza”, do jaskini złoczyńców? Trzeba by te wszystkie zakony znieść i utworzyć w oparciu o pierwotne reguły od nowa.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Byłych członków zlaicyzować, stosując odpowiedzialność zbiorową. W starożytności nie tylko niszczono miasta, ale orano ziemię, na których stały a glebę posypywano solą, by nic już na niej nie wyrosło.

Do okresu nowożytnego karano zwierzęta i rzeczy. I tak *Sachsenspiegel* (Zwierciadło saskie) powstały między 1220 a 1235 zbiór prawa poleca w przypadku gwałtu:

- karać gwałciciela,
- zabić konia, jeśli kobieta była tym koniem uprowadzona,
- zburzyć budynek, w którym gwałt miał miejsce.

Obecnie nie rozumiemy za bardzo logiki, która się za tym kryje. Albo człowiek, koń i budynek postrzegani byli jako równorzędni współsprawcy albo jako równorzędne narzędzie zbrodni.

Bowiem bez sprawcy, konia i budynku do gwałtu by nie doszło. Autor przypuszcza, że argumentacja mogła być duchowa.

Skoro sprawca, koń i budynek stali się „pastwiskami demonów” to nawet po ukaraniu sprawcy demony miałyby do konia i domu swoje prawa.

Ludzie do dzisiaj to czują, bo przynajmniej w Niemczech, budynki, w których wydarzyły się zbrodnie często są przez gminę

nabywane i niszczone, by nikt tam już nie mieszkał. Nie jest to nakaz prawny, ale forma przejęcia odpowiedzialności.

Chyba raczej nikt zdrowy moralnie nie chciałby nabyć konia, który był pośredniczącym ogniwem w gwałcie kobiety.

Autor uważa, że moralnie można by oskarżyć salezjanów o współudział, chociaż na gruncie prawa polskiego trudno go udowodnić. Być może łatwiej byłoby to uczynić w USA, gdzie ks. Chmielewski również bywa.

Warto zadać sobie też pytanie, które jest tak oczywiste, że nikt na nie nie wpadnie:

> Dlaczego akurat zakonnik ma uczyć świeckich, jak mają być dobrymi mężczyznami i ojcami?

Temu właśnie zadaniu służą zdaje się *Wojownicy Maryi*. Zakonnik może co najwyżej nauczyć innego zakonnika jak być zakonnikiem, a nie świeckiego jak być świeckim.

Chyba, że zakonnik jest całkowicie świeckim postrzegającym różaniec jak „randkę z Maryją”.

Autor zawsze odczuwał głęboką niestosowność pouczania świeckich o duchownych o seksie, w czym celował zmarły już ks. Pawlukiewicz jak i ks. Chmielewski. Skąd oni to wiedzą? Skąd się na tym znają?

W czasach przedsoborowych daliby świeckim podręcznik do ręki, jak my w tym cyklu i kazali radzić sobie sami. Gdy człowiek ma kryteria i rozkład jazdy wie co zrobić, a od wszystkiego innego jest konfesjonał.

Jeśli jakiś duchowny ma się na eksperta, to najwyraźniej łamie celibat i ma własne doświadczenia.

Czy ks. Chmielewski też mówił swoim podopiecznym mężczyzną, że najlepiej podrywać „na Jezusa i duchowość”?

Autor uważa, że tak długo jak nie runie Novus Ordo nie osuszy się też to niemoralne bagno. Być może salezjanie są do tego stopnia posoborowi, że nie dostrzegają już tej niemoralności, którą widzą świeccy.

Wszystko możliwe. Mamy więc do czynienia z odwróceniem ról, być może także „upragnionym przez Sobór”.

Duchowni stali się świeckimi, świeccy duchownymi i ci drudzy umoralniają tych pierwszych. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related